Nr. 197. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 29 kwietnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.

W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki 4.
Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz stiltowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Akcja melioracyjna.

Lwów 28 kwietnia.

Nie ma chyba rolnika w naszym kraju, któryby nie uznawał potrzeby meljoracyj rolniczych. Zrozumiał to sejm, tworząc biuro meljoracyjne przy wydziale krajowym, którego praca wydała już piękne rezultaty. Ale biuro to nie mogło podołać pracy wobec olbrzymiego obszaru Galicji, wynoszącego 78½ tysięcy kwadratowych kilometrów. Z pomocą przyszedł świeżo założony oddział meljoracyjny przy lwowskiej filji Banku gal. dla handlu i przemysłu, który dostarczał planów, wykonawców, materjałów i robotnika. Ułatwiono tu meljoracje przez udzielenie odpowiedniego kredytu, rozłożonego na dłuższe lata. Biuro to przeprowadziło w ciągu dwóch lat meljoracje na przestrzeni przeszło 2600 morgów, nie licząc tych, które dokonane zostały na przestrzeniach mniejszych, aniżeli 50 mg. Ale to połączenie meljoracji z bankiem, z jednej strony nie pozwala się należycie rozwinąć oddziałowi meljoracyjnemu, z drugiej ma pewne dla banku niedogodności. Wobec tego potrzeba było pomyśleć o założeniu nowej, żywotnej instytucji na większą skalę. Dzięki inicjatywie pp. dra Zgórskiego, dra Steczkowskiego, dra Domaszewskiego, prof. dra Jana Pawlikowskiego etc., postanowiono założyć instytucję meljoracyjną na szerszych podstawach z siedzibą we Lwowie, a prawem zakładania w razie potrzeby filij w innych miastach kraju. Zadaniem tej instytucji będzie organizowanie i przeprowadzanie meljoracyj rolnych, oraz wyrabianie i udzielanie na ten cel kredytu. Instytucja ta nazywać się będzie „Krajową spółką meljoracyjną“ lub „Bankiem meljoracyjnym“; kapitał obrotowy powstanie ze składek członków i udziałów tychże w zyskach, tudzież fu duszów obcych, jak wkładek i pożyczek do obrotu zaciągniętych. Dyrekcja składać się będzie z 3 członków i 3 zastępców; Bank krajowy otrzymuje prawo proponowania jednego członka, a to samo i inne instytucje finansowe, o ile przystąpią do spółki z udziałem co najmniej 20.000 kor. Najmniejszy udział członka 200 kor. Bank dla handlu i przemysłu przystępuje do nowej spółki, włączając do niej cały swój udział meljoracyjny, przez co stwarza odrazu poważne grono klientów i umożliwia normalny tok pracy bez kłopotów i kosztów organizacyjnych. Nadto zyskuje spółka znakomitą siłę w osobie naczelnego inżyniera dotychczasowego biura meljoracyjnego bankowego p. Kazimierza K u r p i s z a, który w szerokich kołach naszego obywatelstwa zyskał sobie zaufanie i uznanie.

Szczerze cieszyć się należy, że dzięki tym usiłowaniom, życzenia sejmu i ziemiaństwa naszego rychlej się spełnią, niż można się było spodziewać, a rolnicy nasi nie omieszkają z tej sposobności jak najwydatniej skorzystać. Jak oddziaływa racjonalne drenowanie na wydatność plonów rocznych, dowodzi kilka dat przytoczonych przez p. Łuszczyńskiego.

Jeżeli porównamy 10 letnie zbiory p r z e d drenowaniem, ze zbiorami 10-letniemi po prze- [redacted] jednak nie postawił twierdzenia i nie mógłby udowodnić, że przywrócenie dawnych małych książeczek nadawczych dla mniejszego ruchu obok teraźniejszych odbitkowych, wydawanych tylko dla większego ruchu, nie odpowiada celowi, albo, że przysparza roboty.

Nie przeczymy, że i dawne pocztowe książeczki zaprowadzono pierwotnie dla większego ruchu, ale stały się one później bardzo dogodnym środkiem ewidencji, stały się ulubioną rzeczą, prawie potrzebą dla tysięcy osób, często przesyłki nadających.

Wydzieranie tego środka dla tysięcy stron bez racjonalnej przyczyny, jest niesłusznością, jest krokiem wstecznym.

Strony te, nie mogąc korzystać z książek odbitkowych, nadają za rewersem; poczta więc musi wpisać przesyłkę w rewers (względnie przez odbitkę w żurnal) nadto rewers ostemplować i podpisać.

Przy użyciu dawnej książeczki nie miałaby poczta więcej czynności, albowiem odstemplowanie i podpis w książce wymaga tyle czasu, jak na rewersie, a nawet przy 2 lub 3 przesyłkach niepotrzebaby tylko raz ostemplować i podpisać w książce (zamiast 2 lub 3 razy na rewersach).

Obecne książki odbitkowe są odpowiedne dla większego ruchu i sprawiają przyspieszenie manipulacji, ale przywrócenie dawnych małych książeczek nie powiększyłoby czynności, a leży w interesie tysięcy osób.

Zniesienie ich należy przypisać tylko niezrozumieniu rzeczy, lub niechęci. Albowiem w razie przywrócenia tych książeczek, możnaby nawet zakazać nadawania jednej lub dwóch przesyłek za pomocą książek odbitkowych, gdyż przylepianie rewersów i ewidencja wydartych kartek nadawczych więcej zabiera czasu; a zresztą używanie całej kartki (a nadto drugiej kartki odbitkowej) dla jednej lub dwu przesyłek, jest nieekonomiczne.

Dlatego jeszcze raz poruszamy tę sprawę z uwagą, że tu *vox populi* nie podnosi zarzutów przeciw praktycznym zmianom nadawczym od stycznia br., ale domaga się przywrócenia d a w n y c h m a ł y c h k s i ą ż e c z e k p o c z t o w y c h dla swej dogodności, w przekonaniu, że one dla służby pocztowej nie są szkodliwe; zwracamy też na nią uwagę tak organów, któreby mogły ten ogólny głos publiczności poprzeć, jakoteż osób, któreby mogły w tej sprawie wyższy wpływ wywrzeć.

Z kraju.

Borysław 18 kwietnia.

(*Rozwój kopalń. — Ruch wśród przedsiębiorców. — Wzrost ludności. — Brak pomieszkań. — Stosunki w szkole. — Przeciążenie pracą kapelana. — Zdrowotność. — Budowa kościoła*).

W miarę, jak wyczerpują się kopalnie ropy w Schodnicy, podnosi się szybko produkcja jej w Borysławiu. Przyległa zwłaszcza Mraźnica, nader pomyślne rokuje nadzieje. Podczas, gdy w samym Borysławiu muszą wiertnicy iść jakich 500 metrów w głąb ziemi, wystarcza w Mraźnicy głębia 200, a nawet 150 metrów. Cóż to za potężna różnica w kosztach produkcji! Dziś wymaga wywiercenie jednego szybu w Borysławiu wkładu około 100.000 koron, a że 200 blisko szybów pokrywa tutaj teren eksploatacyjny, włożono w szyby już około 200.000.000 koron, wydobyto zaś z pewnością podwójnej wartości produkt. Wobec tego nie dziw, iż napływ kandydatów do łatwego, a szybkiego zbogacania się jest potężny. Co chwila występują na widownię nowe postacie bez pałek i z pałkami w koronie (niekiedy fikcyjnemi), posiadające mniejsze lub większe kapitały zakładowe i albo wychodzą zwycięsko w walce z głębiną pod ziemią, albo topią resztki zasobów i z rozgoryczonem sercem opuszczają pole nieudałych zabiegów. Fachowi pracownicy — inżynierowie — zmieniają się tutaj w szybkiem tempie, by zdobywszy nieco doświadczenia praktycznego, szukać intratniejszych posad na Kaukazie, w Borneo, lub innych świata stronach. Napływ przedsiębiorców, urzędników i robotników, zwiększa popyt za pomieszkaniami, tymczasem tutaj niechętnie wkładają grosz w budowę domów, mając możność lepszej lokacji kapitału i obawiając się rychłego burzenia domów pod szyby naftowe. Zresztą już wiele z istniejących dawniej budynków, zniesiono w celach eksploatacyjnych i zredukowano w ten sposób liczbę pomieszkań — to też czynsz podskoczył do niebywałej wysokości. Za jeden pokój w drewnianej lepiance, żądają niekiedy 100 koron miesięcznie.

Gorączkowe życie ludności, anormalne stosunki miejscowe, odbijają się dotkliwie na polu oświaty ludu, która spoczywa przeważnie w rękach nauczycielek wyznania mojżeszowego. Dzieci chrześcjańskie muszą ciągle jeszcze stosować się do świąt żydowskich i w soboty chodzić zamiast przed południem, po południu do szkoły. Jestto reminiscencja z owych czasów, w których zarząd kolejowy miał na oku wyłącznie potrzeby żydów i zamykał w dni szabasu częściowo ruch pociągów między Drohobyczem a Borysławiem. Kolej wyemancypowała się na korzyść chrześcjan; szkoła borysławska zbiera w tej mierze dopiero swe siły. Wiedzeni ciekawością, zajrzeliśmy do wnętrza budynku i oto w jednej sali uderzył nas widok 120 zgromadzonych dzieci — w dodatku płci obojga. Biedny ten nauczyciel, czy nauczycielka, który tyle naraz oświecać musi główek; biedne te dzieciaki, które tracą zdrowie i mozolą się nad książką bez widoków należytej korzyści. Wierzchnie ubrania dzieci leżały dla braku wieszadeł na ziemi, w jedną porzucane kupę. Jeden z malców zbierał wśród kolegów pieniądze na kredę i gąbkę, których zakupno dzieci z własnych pokrywają funduszów, a inni oglądali swoje świadectwa. Zajrzeliśmy i my do tych dokumentów i oto zdziwiła nas w świadectwach r. k. uczniów niewypełniona rubryka postępu w nauce religji. Na zapytanie dowiedzieliśmy się, iż ks. katecheta był zaledwie kilka razy w szkole — jest bowiem kapelanem — jedynym kapłanem przy tutejszym kościele i nie ma czasu na udzielanie nauki religji. — Wypadki śmiertelnych uszkodzeń robotników i nagłej wskutek tego śmierci, panujące nagminnie choroby, zwłaszcza szkarlatyna i tyfus, zniewalają kapelana do bezustannego zaopatrywania chorych ostatnią pociechą, do odprawiania nabożeństw i modłów, do prowadzenia konduktów pogrzebowych, z ujmą dla nauki dzieci szkolnych.

Wobec silnego napływu pobożnych, nie wystarczał oddawna prowizoryczny kościółek na Wolance. Odczuwały to zastępy tutejszych robotników, toż ochotnie pospieszyły z drobnymi datkami, by wznieść czem rychlej obszerną murowaną świątynię. Budowa jej dobiega właśnie kresu.

Widząc potężny rozwój kopalń w Borysławiu, przystępuje dyrekcja kolejowa do przebudowy i rozszerzenia dworca kolejowego, co ma być uskutecznionem w bieżącym roku.

Rozruchy chłopskie w Rosji.

Frankfurter Ztg. otrzymała od swego korespondenta bardzo zajmującą korespondencję o powodach i rozmiarach rozruchów chłopskich w Rosji. Korespondencja ta brzmi:

„Wielu studentów, którzy brali udział w ostatnich zaburzeniach studenckich, zesłano do rozmaitych gubernij, gdzie mieli pozostawać, dopóki uniwersytety znowu nie będą otwarte. Jednakże skutek tego zarządzenia był inny, niż rząd mógł przypuszczać. Przebrani za żebraków lub handlarzy, studenci wydaleni błąkali się po wsiach, podburzając chłopów socjalistycznemi mowami i rozszerzaniem odezw przeciwko właścicielom ziemskim. Odezwy, rozrzucone w ogromnej ilości, brzmiały mniej więcej, jak następuje:

Ukaz Jego ces. M. cesarza Mikołaja itd. itd. Śp. zmarły dziadek mój, obdarzył was chłopów wolnością przez zniesienie poddaństwa i równocześnie obdzielił was ziemią. Ale właściciele dóbr w państwie nie byli z tego zadowoleni i odebrali wam bezprawnie ziemię. Ziemia, którą uprawiacie w pocie czoła za marne wynagrodzenie, jest waszą ziemią; zboże, nagromadzone w spichrzach waszych ciemiężycieli, jest waszem zbożem. Kocham was, a ponieważ chcę być także sprawiedliwym władcą, pozwalam i nakazuję wam żądać zwrotu waszej własności i rozdzielić ją między prawowitych właścicieli. A jeżeli nie oddadzą jej wam dobrowolnie, weźcie ją przemocą, zabierzcie bydło z ich stajen, zboże ze spichrzów itd.

Jak fatalne skutki wywołała ta agitacja, dowodzą losy pewnego niemieckiego poddanego, zarządcy dóbr w pobliżu Połtawy. Opowiedział on przebieg wypadków w następujących słowach:

„Już od dłuższego czasu z zuchwałości moich parobków i zachowania się okolicznych chłopów, zwykle bardzo uprzejmych, mogłem poznać, że coś się przygotowuje. Pewnego dnia popołudniu o godz. 2 żona moja przechadzała się z dziećmi po podwórzu, gdzie i ja byłem zajęty. Nagle wkroczyły na podwórze liczne gromady chłopów, w najrozmaitszym wieku. Ponieważ nie przeczuwaliśmy, co się gotuje, patrzyliśmy na nich spokojnie. — Skoro tylko nas spostrzegli, zakrzyknęli zgodnie: „Wynoś się stąd i oddaj klucze od spichrzy, stodół i piwnic. A jeżeli nie oddasz dobrowolnie, będziemy tak długo bili ciebie i twoją żonę, aż ulegniesz naszej woli“. Z trudem zdołałem z żoną i dziećmi schronić się do domu i zasunąć rygle. Ale zaraz zaczęli bić pięściami we drzwi, śpiewać i krzyczeć: „Dawaj klucze, lub rozniesiemy dom!“ Zaniepokojony o życie mojej rodziny, wiedząc, że wzburzony tłum w swojem uniesieniu jest zdolny do wszystkiego, widziałem, że wszelki opór będzie bezskuteczny. Dlatego też wolałem się z przywódcami bandy ułożyć przez okno i oddać im klucze. Ale chłopi, przeczuwając zapewne, że sprawa ta ewentualnie nie ujdzie im bezkarnie, nie chcieli sami otwierać zamków i nie zadowolili się doręczeniem kluczy za pośrednictwem jednego z oficjalistów, lecz zażądali, abym im osobiście otworzył. Wzbraniałem się wszakże to uczynić. Wtedy cała banda, chwyciwszy klucze, wdarła się przez otwarte drzwi i zrabowała wszystko, co tylko przedstawiało jakąśkolwiek wartość. Zabrano nawet sól; a w przeciągu jednej chwili znikł cały nasz dobytek. Otworzono drzwi stajen i rozpędzono bydło na wszystkie strony. Kobiety i dzieci, nawet zamożniejsi włościanie, brali udział w rabunku. W ciągu następnej nocy nie odważyłem się wyjść z domu, chociaż nie mieliśmy ani kawałka chleba. Dopiero następnego dnia wykradłem się z domu z rodziną i z pomocą jednego z usłużnych sąsiadów, który chwilowo ocalił swe mienie przed powszechnym rabunkiem, wyjechałem. Ponieważ jestem poddanym niemieckim, zwróciłem się telegraficznie do konsula niemieckiego i spodziewam się, że z pomocą mojego rządu otrzymam od Rosji odszkodowanie za straty pieniężne. W tym samym dniu zdarzyło się wiele podobnych wypadków w naszej gubernji. Pewnego starca, również Niemca, który wzbraniał się wydać klucze, tak pobito, że do dziś leży chory“.

To opowiedział zarządca. Gubernator połtawski wysłał natychmiast oddział wojska, aby położyć kres rabunkom i podpalaniom. Żołnierze użyli broni palnej — 40 chłopów legło trupem.

Polska lecznica w Chorwacji.

Cirkwenica 22 kwietnia 1902 r.

(Położenie Cirkwenicy i jej zalety; jak powstała „Therapia“? — Urządzenia wprowadzone przez dra Henryka Ebersa, obecnego kierownika zakładu; wygląd i rozległość lecznicy. — Sezon pierwszy: Myszuga i Zacharjasiewicz. — Odwiedziny palatyna arc. Józefa z rodziną. — Ceny i informacje).

W północnej części uroczego Adrjatyku, na chorwackiem pobrzeżu, na południe od Opatji (Abbazia) i Rieki (Fiuma) leży piękne i schludne miasteczko Cirkwenica, tuż nad morzem, a raczej cieśniną morlacką. Położenie jej na tle wspaniałych gór Krasu jest prześliczne, a otoczenie czyni z niej pierwszorzędne miejsce klimatyczne. Od południowego *Sirocca* bronią ściany gór potężnych, przed *borą* chroni ją wyspa Krk (Veglia), jedna z największych kwarneryjskiego archipelagu, a równocześnie najbardziej malownicza. Ale największą zaletą tego zakątka prócz sinego morza i złotego słońca, to bezwzględnie czyste powietrze, wolne od kurzu i dymu, nie ustępujące zupełnie powietrzu na otwartem morzu. Dostęp łatwy ze strony morza — gdyż od Rjeki odległą jest zaledwie

---

173

KAZIMIERZ GLIŃSKI

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

W dzień nie widziano jej nigdy, pojawiała się tylko podczas nocy księżycowych. Nie zbliżała się do ludzi, jeno błądziła po górach i dzikich zaroślach. Widziano ją nieraz stojącą na jakiejś skale samotnej, odcinającą się ostro od tła nieba. Jak plama ciemna kaziła jasność błękitów, stojąc tak nieraz godzinami całemi, zapatrzona w szarzejące się w oddali mury Żółkiewskiego zamczyska. Patrzących na nią zabobonny przyjmował strach: jedni mówili, że czasami urastała w słup czarny, inni widzieli snujący się za nią cień długi; zawsze za nią, a nigdy przed nią; stąd wróżby i przepowiednie niedobre.

Wieść o tem zjawisku i do hetmanowej doszła, nikt jednak nie zaniepokoił się w zamku; od złych zaś posądzeń chronił ją strój mniszy i różaniec; a ileż to było pustelników i pustelnic podobnych! Tajemnicza postać bardzo często szła ścieżyną, prowadzącą do chaty Swińczańskiej, miarowym, cichym krokiem, przebierając ziarnka różańca. Raz nawet spotkała ją Halszka... i przeszła spokojnie, zauważyła tylko, że postać drgnęła lekko, że paciorki różańca przesunęły się szybciej, jakby z szelestem dreszczu. Halszka doznała uczucia, któregoby określić nie umiała: było w niem trochę strachu i niezrozumianego niepokoju. Przez parę tygodni nie odwiedzała Swinczańskiej, wreszcie skarciła siebie za bojaźń nieuzasadnioną — i pewnego wieczora poszła odwiedzić znachorkę.

Księżyc stał w pełni, pomiędzy szpalerem drzew bielała ścieżka, porysowana w cieniu gałęzi i liści. Ogromna cisza i ogromny spokój rozlał się w przyrodzie całej. Jerzyk u matusi był, szła więc sama, ale dobrze znała tę ścieżkę i każdy kamyk przydrożny i krzew każdy.

Niedaleko chaty dróżyna się skręcała... i Halszka na zawrocie, o kroków kilka od siebie, dostrzegła nagle postać niewieścią. Nie wiedziała sama, dlaczego ogarnął ją strach... Drgnęła i stanęła jak wryta, a postać przyspieszyła kroku. Lęk się wzmógł, chciała uciekać, lecz nogi odmówiły jej posłuszeństwa. A postać zbliżyła się szybko, pochyliła się, spojrzała w twarz płomiennemi oczyma i Halszkę wzięła za rękę. To ujęcie przerażające było.

— Czego odemnie chcesz, pani! — szepnęła.

A postać zdawała się ją wzrokiem przeszywać i coraz gwałtowniej, coraz okropniej pociągać ku sobie.

— Puszczaj! — zawołała przestraszona dziewczyna.

— Ha!! — wypadło z ust mary — i w tej chwili uniosła rękę, spuściła... a z piersi Halszki rozdzierający krzyk wypadł. Uczuła w piersi ból...

— Jezu! — jęknęła — zachwiała się i upadła, a przez palce, którymi przyciskała pierś, zaczęła się krew sączyć....

— Com ja zrobiła? — szeptała wtedy postać głosem dławiącym — i w przerażeniu za czoło się ujęła, a nóż, o złotej głowicy, z ręki jej wypadł...

Nagle zdało się jej, że jakiś groźny szmer powiał dokoła, a w szmerze owym zadzwoniło wołanie:

— Goń! łapaj! chwytaj!...

Rzuciła się jak nieprzytomna naprzód i uciekać zaczęła. Ale na ścieżce, którą biegła, zanadto było księżycowego światła; cienie gałęzi i drzew zmieniły się w ruchome węże i żmije, które zaczęły biedz za nią, chwytać za nogi, oplątywać stopy, w pierścienie się zwijać, zatrzymywać, oślizgłe, straszne, potworne węże!...

Umykając przed padalców pogonią, skoczyła w cienie krzewów, w nieprzenikniony mrok lasu. Ale i tu posłyszała głosy przed sobą, nad sobą, za sobą; zdawało się jej, że las się zakołysał i począł wołać szmerem liści:

— Goń! łapaj! chwytaj!...

Przerażenie, szał, rozpacz, ogarnęły nieszczęsną duszę morderczyni. Biegła, nie wiedząc dokąd biegnie, blada, z szeroko otwartemi oczyma. Gałąź krzewu jakiegoś zdarła zasłonę z jej głowy, a jej się wydało, że czyjaś dłoń ohydna za włosy chwyciła i targa i stanąć każe. Z dziupli drzewnej potworek jakiś wychynął się i różaniec wydarł; jakieś szpony sępie chwytały za białe palce i do krwi gryzły, a za nią pędzi chmara ptactwa nocnego; lada chwila dziób sowi o czaszkę jej stuknie, nietoperze we włosy się wplączą, kruk czarnym wachlarzem skrzydeł całą jej głowę nakryje... Lecą, lecą, lecą!... a co za gwar, co za szum — a oto gdzieś dzwony dalekie się zbudziły i biją, biją, na gwałt biją... Szmer potężnieje, rośnie, grzmi, szumi, huczy, jakby morze olbrzymie z brzegów swych się wylało i biegnie za nią, straszne, rozszalałe morze. Uciekać! ratować się! ostatkiem sił, ostatniem wyprężeniem członków!

Skoczyła...

— Ha!...

I w przerażeniu stanęła...

Pod stopami jej ziemia się rozwarła... a morze grzmi, szumi, szaleje dokoła, a coraz bliżej, bliżej, bliżej, płyną szelesty wołaniem straszliwem:

— Goń! łapaj! chwytaj!...

— Śmierć! — okrzyk głuchy wypadł z piersi nieszczęsnej...

I w przepaść runęła...

Najmniejszy wiatr nie kołysał drzew liśćmi, w milczeniu stał las, a tam na głazach leżało czyjeś serce rozbite, dyszała czyjaś pierś ciężko, płomienne oczy gasły i zamierały.

W chacie Świczańskiej siedział Jerzyk, a naprzeciw matka, wpatrzona w smutną twarz syna. Na twarzy Sonki starej widać było niepokój wielki; nie spuszczała oczu z pacholęcia, znać było, że coś chciała mówić i coś ją powstrzymywało:

— Jerzyk! — odezwała się po chwili.

Chłopiec spojrzał na matkę.

— A mów już, co ci? — niech raz wiem!

— Tak, matuś! trzeba, ażebyś wiedziała, choć ratunku mi nie dasz!...

— Miłowanie to, czy co? — spytała nieśmiało Świczańska.

— Tak, matuś!

— Czy to ty jeden miłujesz, a przecz się znajduje rada!...

Jerzyk powstał i rzekł:

— Ja, matuś, miłuję Halszkę Jaszczołdównę!...

Na te słowa stara porwała się z ławy, wyprostowała się, zbladła i trząść się zaczęła, jakby ją zimnica nawiedziła. A Jerzyk powtórzył, jakby senny był, czy obłąkany:

— Ja, matuś, miłuję Halszkę Jaszczołdównę!...

— Nie, nie, nie!... jakimś szeptem rozpacznym zawołała Swiczańska. Miłuj wszystkich, tylko nie ją, Jerzyk!... wszystkich, tylko — nie ją!... Ty nie wiesz sam, co mówisz! ty nie wiesz sam!...

— Wiem, matuś... i — i — zniewolę ją ku sobie!...

Stara za włosy się chwyciła.

W tej chwili szmer dziwny dał się słyszeć zewnątrz domostwa, jakby ktoś szedł i okiennice próbował, o ściany się opierał, za uszaki się chwytał...

— Co to? — odezwał się Jerzyk, nasłuchując...

— Wiatr!...

— Nie, matuś, wiatr tak nie chodzi.

Szelest wzdłuż ściany szedł, o skrzydła okiennic drugiego okna się otarł, do sieni się zbliżał...

Jerzyk skoczył za próg, a matka za nim.

— To wy? to wy?... Co wam? — zawołał.

Słaniając się, opierając o ściany domostwa, szła Halszka. Jerzyk podbiegł, ręce wyciągnął, a ona pochyliła mu się na pierś. Zamroczyło się w oczach chłopięcia, nie rozumiał nic, nic nie widział, czuł tylko, że na sercu jego, jego kochanie spoczęło. Przygarnął, przycisnął do piersi, pochylił się i w bezpamiętnym pocałunku w usta dziewczyny się wpił. W tem posłyszał za sobą krzyk matki:

— Jerzyk!... krew koło ciebie!...

Ciąg dalszy nastąpi.

o 33 km. i od strony lądu, od stacji kolei Porto-Re, odległej o kilkanaście minut od Rjeki.

Jako stacja klimatyczna — acz do niedawna prymitywna — znaną była Cirkwenica i u nas. Wielu, wielu Polaków przebywało tutaj — latem i zimą, która zazwyczaj bywa łagodną, łagodniejszą jak w Abazji przy średniej temperaturze + 8·3 C. Przypisać to głównie należy temu, że otwarta na wschód i zachód Cirkwenica kąpie się formalnie w słońcu tak, iż słusznie jasnym brzegiem nazwaną być może.

Malownicza ta miejscowość zwróciła uwagę palatyna węgierskiego arcyks. Józefa, wielkiego przyjaciela chorwackiego pobrzeża, który kazał ją zbadać pod względem zdrowotnym i założył tu dom leczniczy dla wojskowych, jego zaś małżonka Klotylda lecznicę dla ubogiej dziatwy. Oba zakłady rozwinęły się świetnie dzięki opiece możnej i warunkom klimatycznym. Tu także zbudował wspaniały dom zwany „hotelem", który teraz zmienił się w poważną instytucję leczniczą, jakiej darmo szukać na innym punkcie południowego wybrzeża. Lecznica ta, urządzona z zastosowaniem wszelkich najnowszych środków leczniczych, ma tę zaletę, że stosownie do rozmaitych cierpień może fungować przez cały rok.

Wyzyskano tu wszystko: słońce, klimat, wodę źródlaną i morską, muł i piasek morski, kąpiel morską od wiosny do późnej jesieni, siłę elektryczną, masaż etc., etc. Słowem, jest to nie tylko z nazwy, ale z i treści istotna „Therapia", taką bowiem nazwę dał wspaniałemu zakładowi obecny jego kierownik, Polak, zaszczytnie znany lekarz dr. Henryk Ebers, który z zarządem dóbr arcyksięcia zawarł dłuższy kontrakt dzierżawny. Położenie kompleksu budynków, stanowiących zakład leczniczy u stóp góry Obla, jest nader malownicze. Główna część — to formalny pałac czteropiętrowy z terasami, arkadami, balkonami, loggiami; boczne budynki są dwupiętrowe. W parku nad morzem wspaniałe altany, opodal na plaży kąpiele morskie o 100 gabinetach, a tuż przed zakładem własna przystań wygodna dla parowców, bacików i łodzi.

A wszystko tchnie wygodą, elegancją i wykazuje żywe interesowanie się kuracjuszami. Dla dzieci nieoceniona jest piaskowa plaża, daleko biegnąca ku morzu, które tu jest tak płytkie, że na sto kroków można spacerować, nie zamoczywszy nóg powyżej kolan. Urządzenie lecznicze w samym zakładzie wzorowe, oświetlenie elektryczne, a wszystkie ubikacje w całym zakładzie połączone są korytarzami bezpośrednio z głównym gmachem. Pokoi mieszkalnych jest w zakładzie 130, służba doskonale wyćwiczona, uprzejma i uważająca, jedzenie wprost wyśmienite, a czujne oko dra Ebersa patrzy na wszystko i wszystkich. Że o rozrywkach miłych nie zapomniano, rozumie się samo przez się.

Jakkolwiek dr. Ebers dopiero od dwóch miesięcy zakład ten prowadzi, to jednak „Therapia" wykazuje już bardzo poważny zastęp gości Polaków i obcych. Przed kilku dniami zawitał tu w przejeździe ze słonecznej Italji p. Myszuga, który z hojnością prawdziwego pana głosu, urządził kilka wieczorów muzykalnych dla gości zakładowych. Wdzięczni goście ofiarowali mu przez swych „milusińskich" piękną, srebrną zastawę do herbaty z odpowiednim napisem, który obszernie komentował sędziwy nasz pisarz Zacharjasiewicz. Pomimo wypadku, jakiemu uległ, ma się doskonale, pełen jest, jak zawsze, dobroci i pogodnego humoru, a młode piękne panie, do których go zawsze „ciągnie", pełne są dla niego uwielbienia. Niebezpieczny to konkurent w damskiem towarzystwie! A na dobry humor wszystkich wpływa prześliczna pogoda, ciepło i ta zieloność obfita i bujna, jaką tylko nad morzem widzieć można. Wycieczki bliższe i dalsze na porządku dziennym, a są już tacy, którzy rozpoczęli morską kąpiel.

Dzisiejszy dzień w dziejach tej miejscowości pobratymczego kraju będzie pamiętny na długo. Dziś bowiem odwiedził Cirkwenicę i „Therapię" palatyn arcyks. Józef z żoną i córkami. Po raz pierwszy to od czasu powstania zakładu zjawia się tu w komplecie rodzina palatyna: poprzednie bowiem kierownictwo nie cieszyło się zaufaniem arcyks. Klotyldy. Dostojni goście obejrzeli drobiazgowo cały zakład, który wywołał gorące pochwały i uznanie; arcyksiężniczki zachwycały się zwłaszcza jeziorkiem w sali hydropatycznej. Arcyksięstwo oświadczyli, że z gościnności zakładu skorzystają w zimie na kilka tygodni.

Obecnie rozpoczyna się na dobre sezon kąpieli morskich — a liczba zgłoszeń na ten czas ogromna. Jutro (23) odbędzie się wielki koncert Myszugi, na który zapowiedzieli przybycie Chorwaci okoliczni i wielu Polaków z Abazji.

Początek ten — rokuje najlepsze nadzieje, których spełnienia serdecznie drowi Ebersowi życzymy.

A teraz kilka słów — o prozaicznej stronie miłego pobytu — o cenach. Mieszkanie w „Therapii" z pożywieniem, usługą, pościelą i oświetleniem elektrycznem kosztuje (jeden pokój dla jednej osoby) 8—12 koron, jeden zaś pokój większy na 2 i 3 osoby od 12—20 k. Naturalnie druga i trzecia osoba płaci za utrzymanie, pościel i usługę 7 k. dziennie. Tak więc dwie osoby przeciętnie płacą 22 koron dziennie. Za dzieci do lat 4 płaci się 4 kor. do 10 lat 5 kor. dziennie. Ceny kąpieli morskich dla dorosłych 60 h., dla dzieci 40 h.; w abonamencie na 10 kąpieli taniej. Podróż z Galicji najlepsza na Wiedeń, Grac i Rjekę, ze wschodniej zaś części kraju na Budapeszt-Rjekę. Kolej na przestrzeni Lwów-Rjeka przez Budapeszt II klasą kosztuje niespełna 40 koron od osoby. Z Rjeki do „Therapii" można jechać dorożką (3 godziny 15 kor.), albo statkiem ($1^1/_2$ godziny 1 kor. 20 h.), lub koleją do Porto-Re. Dodać należy, że dr. Ebers i nadal zatrzymał swój pensjonat Ayram w Abazji. Sezon leczniczy w „Therapii" trwa od września do maja. Od maja do października odbywają się kąpiele morskie pod kierunkiem lekarza-zastępcy. Od 15 bowiem maja do września ordynuje dr. Ebers w Krynicy. Dodać należy, że w sezonie letnim ceny w „Therapii" są o 15% niższe.

A więc — nad modry Adrjatyk — nad „jadrensko more", jak mówią nasi pobratymcy!

KRONIKA.

Lwów 28 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 5° R. Pochmurno.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 30 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym wiele spraw ważnych, jak: Pomnożenie etatu konceptowego w magistracie; założenie miejskiego zakładu asekuracyjnego; przyznanie dodatkowego kredytu na koszta projektu kolei Lwów Winniki Podhajce; wyznaczenie miejsca pod pomnik Mickiewicza; kreowanie ekspozytury policyjnej w ulicy Zamarstynowskiej itd. i tylko.. 88 rekursów budowniczych.

Wybory we Lwowie. Komitet wykonawczy stronnictwa demokratycznego polskiego na odbytem wczoraj posiedzeniu, uchwalił jednomyślnie: wezwać p. dra Tadeusza Rutowskiego do kandydowania na posła do rady państwa z m. Lwowa, w miejsce p. Tadeusza Romanowicza i kandydaturę tę wszelkiemi siłami popierać

Z uniwersytetu. Pp. Jan Ludwik Stopczański i Leo Rapoport, obaj rodem z Krakowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Rada szkolna krajowa wydała do dyrekcyj wszystkich gimnazjów, szkół realnych i seminarjów nauczycielskich, następujący okólnik: Doszło do wiadomości rady szkolnej krajowej, iż w niektórych szkołach pomimo dawniejszych zakazów nauczyciele obarczają uczniów pisaniem tak zwanych skryptów, albo też wykłady swe każą hektografować i żądają aby uczniowie odpowiadali na podstawie tak sporządzonych skryptów. Jest to dowodem, że ci nauczyciele nie rozumieją zadania swego w szkole, że nie dążą do tego, aby uczniów swych już podczas lekcji szkolnej nauczyć, a o zrozumieniu przez nich treści wykładu przekonać się przez zażądanie powtórzenia głównych jego myśli, dalej, że nie oceniają należycie stanowiska książki szkolnej wobec nauczania. Ze względu na to, że książki szkolne u nas używane zawierają często raczej za wiele materjału, naukowego, niż za mało, że odstępowanie od toku nauki przyjętego w podręczniku bardzo łatwo może sprowadzić samowolną zmianę planu naukowego, że zresztą należy wszystkiego unikać, co może dać słuszną podstawę do narzekań na zbyteczne obarczenie uczniów, rada szkolna krajowa zmuszona jest raz jeszcze ponowić zakaz sporządzania wszelkiego rodzaju skryptów, które miałyby zastępować lub uzupełniać przepisane książki szkolne i polecić panom dyrektorom pilne czuwanie, aby zakaz ten został ściśle wykonany.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się w seminarjach nauczycielskich w bieżącym roku szkolnym w następujących terminach: a) w seminarjach męskich: W Krakowie 18 czerwca, w Krośnie 16 czerwca, we Lwowie dla eksternistów 2 czerwca, dla uczniów zakładu 2 lipca, w Rzeszowie 16 czerwca, w Samborze 2 czerwca, w Sokalu 2 lipca. w Stanisławowie 2 lipca, w Tarnopolu dla eksternistów i eksternistek 20 maja, dla uczniów zakładu 2 lipca, w Tarnowie 21.

b) W seminarjach żeńskich: W Krakowie dla uczenic prywatnego seminarjum nauczycielskiego 6 czerwca, poczem nastąpią egzamina uczenic zakładu, a w końcu egzamina eksternistek; we Lwowie dla eksternistek 2 czerwca, dla uczenic zakładu 8 lipca; w Przemyślu 19 czerwca; we Lwowie w prywatnem seminarjum nauczycielskiem Zofji Strzałkowskiej (z prawem szkół publicznych) 6 czerwca. Egzamina piśmienne odbędą się w każdym zakładzie na dwa tygodnie przed terminem, wyznaczonym na rozpoczęcie egzaminów ustnych.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów. Przed kilku dniami odbył wydział centralny towarzystwa zwyczajne kwartalne posiedzenie, na którem po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności zarządu i sprawozdania kasowego, polecono prezydjum odnieść się z prośbą do zarządów niektórych miejsc kąpielowych dokąd liczniej wyjeżdżają księża dla poratowania zdrowia, o zniżenie taks kąpielowych opłat za kąpiele, względnie za mieszkanie i za ordynacje lekarskie, dla członków towarzystwa kapłanów. W końcu posiedzenia wiceprezydent towarzystwa zdał sprawę z budowy domu księży w Worochcie i zawiadomił, że cały budynek o 20 pokojach mieszkalnych, wraz z kaplicą domową, kuchnią itd jest zupełnie gotowy.

Z obrony krajowej. Cesarz zezwolił lekarzowi pułkowemu I klasy w 32 p. obr. kraj. w Nowym Sączu drowi Leonowi Hundowi, przyjąć i nosić królewski serbski medal wojenny z r. 1885/6. Podpułkownik Oskar Lendvay von Olaszvar, mianowany komendantem 36 p. obr. kraj. w Kołomyi. Podpułkownik Wiktor Krebs von Sturmwall, szef sztacu 43 dywizji obr. kraj. we Lwowie mianowany komendantem 2 p. obr. kraj. Podpułkownik Franciszek Georgi, mianowany komendantem 16 p. obr. kraj. w Krakowie. Major Wiktor Leippert, przeniesiony z 19 p. obr. Kraj. we Lwowie do 31 p. obr. kraj w Cieszynie. Kapitan I klasy sztabu generalnego Alojzy Podhajsky, mianowany szefem sztabu 43 dywizji obr. kraj. we Lwowie.

Zmiana garnizonu. Wiadomość, jakoby 30 pułk piechoty po manewrach miał być przeniesiony do Przemyśla, a na jego miejsce miał z Przemyśla przybyć 38 pp. jest — nieprawdziwą.

Koncerty orkiestr wojskowych. W miesiącu maju przygrywać będą orkiestry wojskowe: dnia 1 przed gmachem komendy korpuśnej; dnia 6 przed gmachem namiestnictwa; dnia 9 w parku Kilińskiego; dnia 13 w Ogrodzie miejskim; dnia 15 przed Domem inwalidów; dnia 20 przed gmachem komendy korpuśnej; dnia 22 przed gmachem namiestnictwa; dnia 27 w parku Kilińskiego i dnia 30 na Górze zamkowej.

Pierwszy capstrzyk orkiestry wojskowej odbędzie się w środę, 7 maja rb., o godzinie 9 wieczorem

Nowy przystanek kolejowy. W dniu 1 maja br otwiera się przystanek kolejowy „Dębina" położony między stacjami Synowódzkiem wyżnem a Skolem w kilometrze $33^3/_4$ szlaku kolejowego Stryj-Beskid, dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy sprzedaje strażnik kolejowy w budce nr. 19; pakunki przyjmuje się za opłatą w stacji odbiorczej. Odjazdy pociągów z przystanku Dębina zawarte są w dotyczących rozkładach jazdy ważne z dniem 1 maja br.

Echa demonstracyj. Prokuratorja państwa cofnęła zażalenie nieważności, zgłoszone w procesie o rozruchy styczniowe we Lwowie. Wobec tego wydano kaucje, złożone za Dobka i Salesa, a wypuszczono na wolność Jekela i Kreutzingera.

Wieża wodna, która w czasie ostatniej wystawy krajowej dawała życie wspaniałej, świetlnej fontannie, a aż do ostatnich czasów dostarczała wody do dużego basenu, znajdującego się obok Racławickiej panoramy, przestała w sobotę funkcjonować. Specjalnie dla niej, w czasie wystawy zbudowana stacja pomp na Zofijówce, przestała istnieć. Wieża opustoszała i ani jednej kropli wody już w sobie nie mieści. Za lat kilka, kiedy jej dach gontowy zgnije, lub zerwą go wiatry, kiedy cegła spłukana deszczami zwietrzeje, dzika winorośl opłącze masywne mury, a drzewka w sąsiedztwie posadzone rozrosną się, przeistoczy się prozaiczna wieża wodna w dumną ruinę, w malowniczą basztę jakiegoś średniowiecznego, zapadłego w ziemię zamku, co jak pomnik dawnej przeszłości, urągając zębowi czasu, na stryjskiem płaskowzgórzu, wśród drzew zieleni z ziemi wyrasta. Będzie to złudzenie, ale cóż robić, skoro prawdziwych ruin w okolicy Lwowa brak.

Pomimo, że wieża wodna, jako taka istnieć przestała, basenowi na placu powystawowym wody nie zabraknie, połączono go bowiem bezpośrednio z siecią miejskich rur wodociągowych. Prócz tego urządzono tam, czego nie było dotychczas, studzienkę dla publiczności i hydrant dla ogrodnika. Nowe to urządzenie oszczędza miastu wydatku rocznego przeszło 1·000 koron. Przytem, dzięki doprowadzeniu rur wodociągowych na plac wystawy, zostały zaopatrzone w wodę wszystkie domy przy ul. Racławickiej. Na urządzenie rurociągu na placu wystawy preliminowano 12.000 koron, dzięki jednak pewnym oszczędnościom, jakie poczyniono, jak skrócenie trasy i t. d., wydano na nie tylko 8.000 koron. Roboty prowadzone były we własnym zarządzie miejskiego zakładu wodociągowego.

W roku bieżącym doprowadzono rurociągi także do restauracji na Wysokim Zamku. Urządzono tam również hydranty do polewania plantacyj dla ogrodników i studzienkę dla publiczności. Wszystkie te roboty, jakoteż doprowadzanie rur do domów w całem mieście, prowadzone są obecnie jak już wyżej nadmieniliśmy, we własnym zarządzie miejskiego zakładu wodociągowego, pod osobistem kierownictwem dyrektora Aleksandrowicza i... dziwna rzecz, koszt tych robót, pomimo zakorzenionego uprzedzenia do robót w zarządzie miasta, zmniejszył się o 30 procent.

„Narodowa muzyka". Pod taką nazwą zawiązała się we Lwowie nowa orkiestra prywatna.

Rycerski pan i pijany krawiec. Zamieszkały przy ulicy Łyczakowskiej l. 23 p. K. zauważył, że w tym samym domu mieszkający krawiec, Franciszek G, bije swą żonę. Zrobiło mu się żal kobiety, przystąpił więc do krawca i począł mu czynić wyrzuty. Niestety, okazało się, że wymowa aktora nie była dość przekonywującą, gdyż krawiec puścił wprawdzie żonę, zabrał się natomiast do p. K., poszarpał na nim surdut i poobrywał na nim klapy i guziki, grożąc, że go zabije, a przynajmniej połamie mu kości. Panu K. zrobiło się żal swoich kości, które zresztą w dość dobrym znajdują się jeszcze stanie i udał się na policję z prośbą o ochronę przed zapalczywym krawcem. Wysłany agent policyjny zastał wprawdzie krawca w domu, nie mógł go jednak przesłuchać, gdyż mistrz igły, spity jak nieboszczyk król Bela, spał snem kamiennym, żona zaś jego upewniała, że mąż jej, skoro się wyśpi i wytrzeźwieje, jest najspokojniejszym w świecie pantoflarzem, który nie już p. K., ale nawet muchy zabić nie jest w stanie.

Nie chciał dać zaliczki swojemu czeladnikowi Ilkowi Kozakowi, majster stolarski Franciszek Zeiser. Wprawiło to Kozaka w tak zły humor, że począł sobie już nie tylko po kozacku ale po hajdamacku, chwycił siekierę i w oczach majstra, w własnem jego mieszkaniu, porąbał mu dwa stoły orzechowe wartości 140 koron, poczem, rezygnując już z zaliczki, najspokojniej oddalił się

Dola ślepca. Wasyl Diakuńczak, 24 letni bojko z Wołosianki, powiatu tureckiego. Ociemniawszy na oboje oczu, przywlókł się o kiju żebraczym do Lwowa, by tu zasięgnąć rady u lekarzy. Na klinice powiedziano mu, że ślepota jego jest nieuleczalną, wobec czego zgłosił się biedny ślepiec na policję z prośbą o wyszupasowanie go do jego wsi rodzinnej.

Kości ludzkie, leżące w ziemi prawdopodobnie już bardzo długo, wygrzebały z ziemi dzieci bawiące się na szkarpie przy ulicy Mochnackiego vis a vis domu pod l. 27. Kości te zabrał komisarjat I dzielnicy.

Śmierć z pobicia. Na Pasiekach łyczakowskich pobił przed kilkunastu dniami 13 letni Krzysztof Rytki 8-letniego Władzia Kunę, syna zarobnika. Od dnia pobicia dziecko chorowało, a mimo pomocy lekarskiej i opieki, zmarło wczoraj. Na doniesienie matki pobitego do policji o wypadku, zjechała komisja i zabrała zwłoki do zakładu medycyny sądowej, celem obdukcji. Równocześnie wdrożono śledztwo sądowe.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zawiadamia, że ostatni termin wycofania koni z odbyć się mającego w sobotę dnia 14 czerwca br. biegu pod nazwą: „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes", dotowanego 5.000 koron, upływa z dniem 1 maja br. o godzinie 8 wieczór. Następne zgłoszenia koni do 12 biegów gładkich, jakoteż z przeszkodami przypadają w dniu 20 maja. Zgłoszenia koni do biegów Galicyjskiego Klubu jazdy panów nastąpią w dniu 23 maja br. Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych urządza i w tym sezonie (we wtorek 17 czerwca) losowanie konia wyścigowego zwycięzcy „Biegu losowania". Losy po 1 koronie nabywać można w kancelarji wyścigów konnych ulica Wolska l 5.

Nie ma tyfusu w Kołodziejówce. Donoszą nam z Kołodziejówki, że wiadomość, jakoby tam pojawił się tyfus plamisty, polega na złej informacji. Od kilku lat nie było tam wypadku tej choroby. Natomiast tyfus plamisty panuje w tym roku w Kołodziejowie, w powiecie Kałuskim.

W Podgórzu zawiązał się oddział towarzystwa ludoznawczego.

Złote wesele arcyksięcia Rainera. W obecności cesarza, członków rodziny cesarskiej, arcyksięcia Rainera i jego małżonki, prezydenta gabinetu dra Koerbera i innych ministrów, oraz najwyższych dygnitarzy, odbyła się w sobotę w ratuszu wiedeńskim, z okazji złotego wesela arcyksięcia Rainera, uroczystość dzieci szkolnych, które przedstawiły żywe obrazy: „Hołd Vindobony".

O światło Auerowskie. Pierwszy proces patentowy został przeprowadzony dnia 16 bm. przed sądem krajowym w Wiedniu pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Feigla. Przedmiotem było oskarżenie, które wniosło towarzystwo Auera przeciw Emilowi Skrivon, wyrabiającemu gaz żarowy, o naruszenie jego prawa patentowego. Po dokonanem śledztwie i na podstawie orzeczenia rzeczoznawcy radcy Edera i prof. Ulzera został oskarżony z powodu nadużycia w prawie istniejących patentów Auerowskich, uznany winnym i skazany na karę pieniężną 1.000 kor., ewentualnie 100 dni aresztu i opublikowanie wyroku w trzech wiedeńskich dziennikach.

O zamachu na policjanta w Tryjeście, o czem donieśliśmy w porannym numerze, otrzymujemy z Tryjestu jeszcze następujące szczegóły: Na policjanta Jakóba Trevena, gdy po ukończeniu służby powracał do domu, napadło w pobliżu gmachu kolei południowej dwóch nieznanych mu ludzi, którzy go powalili na ziemię, a następnie jeden z nich zatkał mu ręką usta, a drugi ukląkłszy mu na brzuchu, zadał silny cios nożem w piersi, poczem obaj szybko uciekli. Treven porwał się z ziemi, a dobywszy szabli począł ścigać uciekających. Jeden z nich odwrócił się szybko i strzelił z rewolweru. Strzał zranił Trevena w rękę, wskutek czego Treven zaniechał dalszego pościgu. Odgłos strzału zwabił policjantów, którzy przeszukali natychmiast całą okolicę, ale zbrodniarzy nie znaleźli. Treven otrzymał tylko lekką ranę od strzału rewolwerowego w mały palec; nóż przebił mu tylko płaszcz i notatnik i w ten sposób uniknął Treven niechybnej śmierci.

Strejk wybuchł w kopalniach węgla w Corpano w Istrji. Strejkujący domagają się podwyższenia płacy. Spokoju nie zakłócono.

Trzęsienie ziemi — jak nam telegrafują z Zadaru — dało się czuć w sobotę w południe w Kninie i okolicy. Trwało kilka sekund i na szczęście nie wyrządziło wcale żadnych szkód.

Wielki pożar. W niedzielę w południe wybuchł pożar w młynie parowym M. Hamburgera w Igławie i obrócił w perzynę cały główny korpus olbrzymiego gmachu. Straże pożarne pracowały do późnej nocy nad zlokalizowaniem pożaru. Szkoda, która była ubezpieczona, wynosi więcej niż 200.000 koron.

Wypadek ministra. Z Budapesztu donoszą, że minister dla Chorwacji Erwin Cseh upadł wczoraj na przechadzce po bulwarze dunajowym i złamał rękę.

Podczas toastu. Na bankiecie adwokatów, który się onegdaj odbył w Budapeszcie, zmarł nagle w chwili ogłaszania toastu dr. Teodor [redacted]

Potworna matka. Z Mińska donoszą: Ohydne dzieciobójstwo spełnione zostało we wsi Kożlewszczyzna, na granicy p. wilejskiego.

Odbywało się tam wesele jednego z włościan, Grzegorza Ambrożewicza, miano hulać i pić w ciągu całego tygodnia Tymczasem siostra Grzegorza, Katarzyna, tęga, 20 letnia dziewczyna, bardzo lekkich obyczajów, znajdowała się w stanie odmiennym i i właśnie w dniu pierwszym rozpoczęcia zabawy poczuła, że zbliża się chwila rozwiązania. Potworna matka niedługo myśląc, postanowiła pozbyć się tej przeszkody w zabawie. Udała się więc do owczarni i gdy dziecko przyszło na świat, wzięła je za nóżki i z całej siły uderzyła główką o słupek przy wrotach.

Krew wraz z mózgiem rozprysnęła się po drzwiach i ścianie i obryzgała również wyrodną matkę. Po dokonanem morderstwie Katarzyna wykopała w nawozie jamę zawczasu przyniesioną łopatą i ukryła tam zwłoki dziecka. Następnie wymknęła się cichaczem z owczarni, umyła się przy studni i zjawiła się znowu wśród bawiących się „weselników". Zajęcie się ogólne zabawą, „zaprószone" nieco wódką umysły, oraz ciemność wieczor na na dworze sprzyjały morderczyni. Nikt na razie nie zwrócił na nią szczególnej uwagi. Potworna matka 3 dni całe bawiła się z innymi, tańczyła i piła wódkę, dając jeszcze dowód, jak niezwykle silny i zdrowy posiadała organizm.

Nakoniec zaczęto zwracać uwagę na jej niezwykłą szczupłość i bladość. Zrodziło się podejrzenie u włościan. Ktoś z obecnych dał znać o tem urzędnikowi. Ten rozpoczął śledztwo i badanie, wkrótce też i cała sprawa wyszła na jaw. Katarzyna z dziwnym cynizmem przyznała się do zbrodni i wskazała miejsce, gdzie się znajdował trupek dziecka. — Przecież nie mogłam opuścić wesela brata, — powtarzała ciągle. — Gdyby dziecko przyszło na świat o tydzień wcześniej lub później, tobym go nie potrzebowała zabijać.

Potworną matkę aresztowano.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 27 kwietnia 1902 godzina 7 rano notują: Haparanda — 0·2, Uleaborg + 1·0, Petersburg — 4·1, Stockholm + 2·4, Warszawa + 4·4, Moskwa + 3·5, Kijów + 0·5, Stornoway + 7·2, Scilly + 10·0, Borkum + 5·6, Keitum + 4·7, Hamburg + 4·6, Memel + 5·0, Berlin + 6·0, Isle de Aix + 12·5, Paryż + 11·0, Monachium + 9·1, Bregencja + 12·0, Praga + 9·2, Wiedeń + 10·3, Budapeszt + 9·1, Hermanstadt + 2·4, Lesina + 14·4, Tryjest + 16·0, Florencja + 14·1, Rzym + 15·7, Neapol + 14·9, Palermo + 13·1, Konstantynopol + 10·2. Ponad środkową kotliną Dunaju wytworzyło się minimum ciśnienia powietrza, pod wpływem którego w północno zachodnich okręgach Austrji wystąpiły chmury z opadami i miejscowemi burzami. Temperatura w ogólności obniżyła się. Na jutro przypuszczalna pogoda.

Z kraju.

Kulików. (*Dar*). Pan Emil Obertyński z Udnowa darował tutejszej czytelni ludowej 68 tomów dziełek znacznej wartości, za który to dar zarząd czytelni przesyła szanownemu ofiarodawcy serdeczne „Bóg zapłać".

Zarząd czytelni ludowej w Kulikowie.

Nadwórna. (*Sprzedaż lasów*). Przybyły tu radca dworu w ministerstwie rolnictwa, p. Fryderyk Warl, dokonał lustracji lasów kameralnych w naszym powiecie i zakończył układy z przedsiębiorcami, którzy zamierzają urządzić w lasach nadwórniańskich tartaki.

Ottynia. (*Ruch emigracyjny*). Dnia 20 b. m. wieczorem odjechał pierwszy transport emigrantów z Ottynji i Uhornik do Argentyny. Tysięczny tłum różnobarwny zaległ dworzec, by się przypatrzeć żywemu obrazowi nędzy galicyjskiej. Transport składał się z 17 samych rodzin polskich. Ruskie mają wyjechać później. Chcą jeszcze po raz ostatni odprawić „welykdeń" na swojej ziemi. Trzy wagony napełniły się wyjeżdżającymi, zabierającymi z sobą szafliki, czerepy naczyń i nędzne strzępy zabrudzonych, podartych szmat.

Sambor. (*Aresztowanie złodziei*). Na występy gościnne przybyli tu w zeszłym tygodniu dwaj lwowscy włamywacze, Aleksander Stefanowicz i „Szymon" (pseudonim złodziejski). Występy nie powiodły się, gdyż obaj przytrzymani zostali na gorącym uczynku włamywania się do mieszkania. Kochanka ich uciekła.

Skałat. (*Wybór wicemarszałka*). Zastępcą prezesa rady powiatowej skałackiej wybrany został dr. Arnold Ehrlich, adwokat i burmistrz miasta Śniatyna.

Stanisławów. (*Nabożeństwo błagalne*) na intencję deportowanego do Tweru przez Moskali ks. biskupa Zwierowicza, urządza w poniedziałek dnia 28 b. m. tutejsze „Stowarzyszenie katolicko narodowe".

Stryj. (*Z „Gwiazdy"*). Tutejsze towarzystwo mieszczan „Gwiazda", ceniąc wysoko zasługi położone około miasta i powiatu, zamianowała członkami honorowymi panów: posła i marszałka rady powiatowej Karola hr. Dzieduszyckiego, starostę radcę dra Czesława Niewiadomskiego i prezesa towarzystwa gospodarczego Juljana bar. Brunickiego.

---

* **Nowy program w Colosseum Thorna.** Sebaldus Schaeffer, fenomenalny akt sceniczny. Edward Kornau, artysta ck. uprzyw. teatru a. d. Wien w Wiedniu. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach, ulubieńcy lwowskiej publiczności. Mlle. Zoe D'Orient, Etoile Rouwmaine. Rock Hill, ze swojemi mówiącemi zwierzętami. Trupa Aleksandrowa, tańce czerkiesów i ewolucje szermierskie. Arco i Riva, olbrzymia dama na linie. Jean Loro and Assistant, muzykalni komedjanci transformacyjni. Nanny i Adolf. tańce fantastyczne. Amerykański bioskop z nową serją żywych fotografij. Orkiestra wojskowa 30 p piechoty. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu po cenach zniżonych i o 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** odbędzie się w towarzystwie polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego, w środę dnia 30 kwietnia b. r. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Akademickiej (parter) Na porządku dziennym: Wybór zastępcy prezesa.

Zmarli:

W Bukowsku zmarł notarjusz tamtejszy Seweryn Żukowski. Ś. p. zmarły odznaczał się niezwykłą prawością i uczciwością, to też zgon jego wywołał żal powszechny.

W Warszawie zmarł Jan Goldberg, podpisujący pod pseudonimem Jana Żahorskiego. Zajmował się w swych pracach głównie historją polską z wieku XVI i XVII Studja uniwersyteckie odbył we Lwowie.

W Przemyślu zmarł były naczelnik tamtejszej filji Banku austro-węgierskiego Karol Jonkisch.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Urzędowa żona", sztuka sztuka w 5 aktach Savage'a, z panią Bednarzewską w roli tytułowej.

Jutro we wtorek „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziehrera.

W środę „Na Łyczakowie", obraz sceniczny ze śpiewami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka Michała Świerzyńskiego.

We czwartek (wznowienie) „Zimowa opowieść", dramat w 5 aktach a 10 odsłonach W. Szekspira, z udziałem całego personalu i z nową wielką wystawą.

W piątek „San Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jones'a

W sobotę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych ku uczczeniu rocznicy Trzeciego maja) „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez A. W. Lasotę. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Zimowa opowieść", dramat.

Koncert. W niedzielę, dnia 27 bm., na dochód funduszu emeryt. Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, odbył się koncert ze współudziałem pani Bronisławy Wolskiej, śpiewaczki estradowej z Wiednia i pp: prof. M. Signio, W. Sienkiewicza, śpiewaka barytonisty i K Mirskiego, pianisty.

P. Wolska posiada głos wielki, metaliczny, ze znakomitą szkołą. Wykonała przeważnie pieśni polskie Moniuszki, Paderewskiego, Galla i Sołtysa z prawdziwym artyzmem Artystkę przyjmowano serdecznymi oklaskami, darząc kwiatami i wieńcem w dowód prawdziwego uznania.

R. Sienkiewicz (członek stow.) dał się poznać jako sympatyczny śpiewak i deklamator Wygłosił z wielkiem uczuciem „Za służbą" Ujejskiego i „Spartankę", melodram z muzyką p. Signio. P. Mirski (członek stow.) odegrał na fortepianie kilka utworów klasycznych ze zrozumieniem i wyrobioną techniką. Akompaniament spoczywał w wytrawnych rękach p. Signio. Koncert wywarł doskonałe wrażenie na licznie zebranych słuchaczach.

Nowe pismo polskie w Ameryce. W tych dniach wychodzić pocznie w Clevelandzie nowe pismo polskie *Kurjer ohioski*, które wydawać będzie spółka akcyjna z kapitałem 20 000 dolarów. Redakcję prowadzić będą: ks. Łaziński i p. C. J. Bentkowski.

Nowa powieść Teodora Jeske-Choińskiego. Autor „Korony i tjary", pracuje nad nową powieścią historyczną, pt. „Pogrom Zborowskich". Obecnie bawi właśnie w dawnej rezydencji Zborowskich, tj. w Zborowie, dla zebrania na miejscu materjałów topograficznych do swojej pracy.

Przekłady z polskiego. *Temps* paryski drukuje obecnie powieść Hajoty „Niebieski naszyjnik", w przekładzie p. Puthod i dra G. Majewskiej.

— Gazeta *Wołyń* zamieściła przekład rosyjski utworu Wiktora Gomulickiego pt. „Co było". Tego samego autora nowelę „Czego nie rozumieją jaskółki i motyle?", wydrukowały prawie jednocześnie: *Ostrowskij wiestnik* i *Siewiero-zapadn. słowo*

— Nowelę Sieroszewskiego „Chajłach", wydrukował w tłumaczeniu p. Spontiniego dziennik włoski *Tribuna*.

— Miesięcznik paryski *Bulletin polonais* podał w przekładzie Wł. Malinowskiego nowellę K. M. Górskiego pt. „Bibljoman".

Głosy publiczności.

Odpowiedź.

Jak nasi przemysłowcy siebie nawzajem umieją popierać.

Pod tym tytułem umieszczoną została notatka w nr. 154 *Słowa Polskiego* z dnia 2 kwietnia, w której autor mi zarzuca, że z pominięciem fabryk krajowych sprowadzam gotowe torebki papierowe z pruskiej fabryki Albert Fuchs & Cie in Arnau a. Elbe.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że fabryka ta jest w Czechach i zatrudnia samych tylko Czechów, a gdy kraj nasz stosunków handlowych z Czechami nie zerwał, przeto „zbrodnia" moja, że z fabryką tą utrzymuję stosunek, nie jest znowu tak straszną.

Że zaś stamtąd zmuszony jestem towar ten sprowadzać, to już nie moja wina, lecz naszych fabrykantów, którzy za droższe pieniądze gorszy towar produkują. W zasadzie zgodzę się na wyższą cenę w kraju, lecz nie mogę przyjąć gorszego towaru. W szczególności kupowałem torebki aż do r. 1898 w jednej z takich fabryk w naszym kraju. Torebki te były tak liche, że za dotknięciem ręką darły się, na co odbiorcy moi ustawicznie się skarżyli. Odniosłem się do owego fabrykanta osobiście z prośbą, aby torebki dla mnie z lepszego materjału wyrabiał i ofiarowałem mu nawet wyższą cenę, lecz spotkałem się z odpowiedzią, że to mu się nie opłaca i że dla mnie wyjątkowo robić nie myśli. Ponieważ zasadniczo jestem nieprzyjacielem wszystkiego co niemieckie, choćby nawet nie pruskie, przeto nawiązałem stosunki co do tego towaru z fabryką czeską. Oświadczam jednak, że jeśli nasi pp. fabrykanci zaofiarują mi torebki papierowe w dobrym gatunku, z dobrego materjału, zerwę zaraz stosunek z Czechami, a tylko u naszych zamawiać będę.

W końcu zrobić muszę skromną uwagę: Nie wystarczy utyskiwać, wytykać niesłusznie prusactwo etc., bo to do niczego nie doprowadzi. Trzeba się do pracy zabrać, aby zagranicy sprostać, a ręczę, że wszyscy kupcy i przemysłowcy popierać będą tylko krajowe wyroby.

Marcin Czyżek.

Pomnożenie sił konceptowych w magistracie.

Na jutrzejszem posiedzeniu rady miejskiej wniesione będzie pomnożenie etatu konceptowego w magistracie. Obecnie pracuje w dziale konceptowym 103 osób, z tej liczby jednak tylko 47 z należytą kwalifikacją do tego działu, a 56 bez kwalifikacji, to jest 21 urzędników manipulacyjnych i 35 djetarjuszy. Wobec tego, że liczba spraw w magistracie wzrosła od r. 1885 w dwójnasób, okazuje się więc potrzeba zwiększenia sił konceptowych, tem bardziej, że z końcem r. 1901 było 47.853 zaległych aktów. Wniosek w tej sprawie przedłożyć się mający jutro radzie miejskiej opiewa: aby systemizować w etacie konceptowym 1 posadę radcy magistratu, 4 posady sekretarzy, 3 posady komisarzy, 6 posad koncepistów — razem posad 14, tak, że etat ten wynosić będzie: 3 starszych radców; 7 radców; 10 sekretarzy, do których nie wlicza się referentów biura statystycznego i archiwum miejskiego; 12 komisarzy konceptowych; 14 koncepistów — oraz 10 praktykantów. Ponieważ już obecnie obsadzone są nadetatowo: 1 posada radcy; 1 posada sekretarza i 1 posada komisarza — przeto faktyczne pomnożenie etatu wynosić będzie 11 posad, a mianowicie: 3 posady sekretarzy; 2 posady komisarzy; 6 posad koncepistów, a gdy w etacie obecnym są kandydaci do tych posad odpowiednio ukwalifikowani — rozpisać na obsadę tych 11 posad konkurs wewnętrzny.

Wydatki z pomnożenia etatu konceptowego nie o wiele się zwiększą, bo równocześnie w miarę obsadzenia tych nowych posad konceptowych, zwinięta być musi odpowiednia liczba djetarjuszów, z których każdy z pomiędzy pracujących w koncepcie pobiera przeciętnie około 1000 k. rocznie. W ten sposób powstanie zaoszczędzenie 11—14.000 koron rocznie, a przeto wydatek faktyczny skutkiem pomnożenia redukuje się do kwoty 21—24.000 koron.

Szał pruski.

Ze Starogardu piszą do pelplińskiego *Pielgrzyma*:

„Przed kilku dniami wszedłem wieczorem do cukierni pana K. na szklankę piwa. W tym samym pokoju siedzieli przy jednym stole restaurator, przyczem użył po kilka razy słów: „*die Polen sind die grössten Spitzbuben der Welt*," oraz: „*die polnische Bande muss aus Stargart raus.*" Jeden z Niemców znów mocno się gniewał na polskie interesa i powtarzał: „*Ist denn hier eine polnische Buchhandlung nöthig? wir haben genug deutsche Geschäfte*, czemu naturalnie drudzy panowie przytakiwali. Przy tej sposobności przysięgał ów restaurator, że odtąd będzie przeciw Polakom. Jest to podzięka za to, że głównie z Polaków się dorobił mienia."

Z Krotoszyna donoszą *Gońcowi*, że wyższy prymaner tamtejszego gimnazjum p. Kokot musiał opuścić gimnazjum dlatego, ponieważ zaczepiony przez wspólucznia Niemca odpowiedział temu, że Niemcy a nie Polacy tu są przybyszami i Niemcy mogą sobie iść, gdzie pieprz rośnie. Sprawą tą zajął się naprzód dyrektor p. Matschky, a wreszcie oparła się ona o ministerstwo. Kokotowi wpisano w świadectwo, że został wydalony ze względu na jego „uwłaczające i obrażające wyrażenia wobec innych uczniów i nienależyte zachowanie się wobec dyrektora." Oczywiście wydalonego do innego gimnazjum nie przyjmą.

Skutki wojny.

W izbie gmin angielski kanclerz skarbu wniósł projekt wypuszczenia nowej pożyczki państwowej w sumie 32 milj. funt. sterl., czyli około 700 milj. kor. Już w środę otwarto subskrypcję na 16 miljonów funtów sterl., które wypuszczono na rynku angielskim; w piątek zapisy zamknięto przy pokryciu pożyczki 20 przeszło razy na 33 milj. f. st. Ponieważ przy zapisach składano 3 %, przeto wpłynęło do banku w gotowiźnie około 10 milj. f. st., z których po repartycji zwrócono w poniedziałek 8 milj. Jest to dowód kolosalnej sprawności mechanizmu finansowego Anglji. Drugą połowę, 16 milj. f. sterlingów oddano syndykatowi angielskich i anglo-amerykańskich bankierów. Kurs emisyjny nominalnie wynosi $93\frac{1}{4}$ %, a w rzeczywistości $92\frac{7}{8}$ o 20 % niżej, niż najwyższy kurs konsoli 114 % z r. 1896. Ciekawy jest spadek kursów emisyjnych pożyczek angielskich na cele wojenne: pierwsza pożyczka w marcu r. 1900 po $98\frac{1}{2}$, następne trzy emisje bonów zrealizowano po $98\frac{1}{8}$ i $97\frac{1}{4}$, pożyczkę zeszłoroczną po $94\frac{1}{2}$, obecną po $92\frac{7}{8}$. Ogółem suma wydatków wojennych na rb. przewidywana jest na 56,600.000 f. st. Po koniec r. z. wydatki wojenne Anglji wynosiły 165,034.000 f. st., z której to sumy 5,660.000 na wojnę chińską, 4,967.000 na procenty, czyli na wojnę afrykańską około 150 milj. f. st. Od początku wojny, tj. od października 1899, wypuściła Anglja 122 642.000, a wraz z ostatnią 154,642.000 f. st. pożyczki na cele wojenne, czyli około 4 miljardy kor. Oprócz tego kraj cały obciążony został bardzo silnymi nowymi podatkami i podwyższeniami: 6 p. podwyżki podatku dochodowego, 1 szyl. od baryłki piwa, 6 p. od galonu okowity, 4 p. od funta tytoniu, 6 p. od cygar importowanych, 2 p. od funta herbaty, 4 sz. 2 pensy od centnara rafinady i 1 sz. od tonny przywożonych węgli. Obecnie zniesiono opłaty targowe od zboża i mąki, natomiast zaś nałożono cło, a chociaż kanclerz skarbu dowodzi, że cło to jest nie droższe i że na ceny w handlu detalicznym nie wpłynie, to jednak, według obliczeń, różnica kosztów wywozu zboża i mąki wyniesie na niekorzyść importu $2\frac{1}{2}$ milj. f. st., czyli około 66 milj. kr., które przecież konsument angielski w tej lub innej postaci zapłacić będzie musiał. Wreszcie przychodzi jeszcze jedno podwyższenie podatku, a mianowicie podwyższenie o 1 p. podatku od obiegu czekowego, które to podwyższenie przy olbrzymiem zastosowaniu czeków w Anglji będzie bardzo uciążliwe dla wszystkich sfer, poczynając od banku angielskiego. To już samo pobieżne zestawienie daje treściwy obraz kolosalnych kosztów, jakie skarb i naród angielski na wojnę z Boerami poniósł, ponosi i przez długie lata jeszcze po jej ukończeniu ponosić będzie.

Afera Wolfa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 28 kwietnia. Na zgromadzeniu „niemiecko-narodowego stowarzyszenia w Austrji" poseł Schreiter mówił o rozłamie między Wolfem i Schoenererem. Podniósł, iż Schoenerer chciał w obozie wszechniemieckim zaprowadzić kult osób, czego w interesie rolnictwa nie można było ścierpieć.

Następnie mówił p. Wolf. W mowie swej nie wspomniał ani słówkiem o wypadkach ostatnich dni. Omawiał konieczność założenia w Austrji wielkiego wszechniemieckiego stronnictwa ze względu na to, iż mogłoby powstać wielkie wszechniemieckie państwo.

Zgromadzeni przyjęli rezolucję, w której wyrazili podziękowanie, oraz uznanie Wolfowi i Schreiterowi, a nadto radość z tego powodu, że Wolf nie osłabł w swej zwycięskiej politycznej, oświecającej lud niemiecki działalności.

Dalej zebrani odmówili wszechniemieckiemu Związkowi w parlamencie prawa wydawania jakich wyroków czy sądów o Wolfie, wyrazili w najostrzejszych słowach swe potępienie Związkowi z powodu jego nietaktownego i szkodzącego sprawie wszechniemieckiej postępowania, uznali *Ostdeutsche Rundschau* za główny organ partji, a „Niemiecko narodowe stowarzyszenie" za punkt zborny wszystkich wiernych sprawie wszechniemieckiej.

P. Wolf krytykował w ostry sposób zachowanie się dra Grossa, a zebranie przyjęło rezolucję, w której drowi Grossowi wyraża jak najostrzejsze potępienie i nieufność.

Sekretarz niemiecko-narodowego stowarzyszenia dr. Stransky omawiał aferę Wolf-Seidl i Wolf-Schalk i rzekł, iż sekundanci Wolfa przez swe postępowanie chcieli nie dopuścić do utworzenia sądu honorowego, któryby miał wyrokować o zdolności honorowej Wolfa.

Wybory we Francji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 28 kwietnia (godz. 3 rano). Dotychczas znanych jest 333 wyników wyborów. Jak obliczają, wybrano 30 konserwatów, 31 nacjonalistów, 48 antyministerjalnych republikanów, 36 radykalistów, 27 radykalnych socjalistów, 1 socjalistę z frakcji tzw. Guesdzistów. Nadto w 110 wypadkach okazała się potrzeba ściślejszego wyboru.

Paryż 28 kwietnia. Według ogłoszonej o pół do 5 rano oficjalnej listy wyborów, znanych było do tej godziny 437 wyników. Mianowicie wybrano 171 kandydatów rządowych i 142 antyrządowych. Rząd liczy dalej na 78 mandatów dla siebie ze ściślejszych wyborów. Razem z tymi ewentualnymi 78 mandatami miałby tedy rząd 249 mandatów. Co się tyczy 45 wyborów ściślejszych rezultat jest wątpliwy. Konserwatyści stracili dotąd 1 i zyskali 1 mandat. Nacjonaliści zyskali 9, tracą 2; antyministerjalni republikanie tracą i zyskują po 7; republikanie zyskują 3, tracą 4; radykaliści zyskują 3, tracą 4; radykalni socjaliści zyskują i tracą po 4; socjaliści zyskują 2, tracą 3.

O godzinie 11 w nocy przyszło w Paryżu do nieznacznych bójek. O północy zapanował zupełny spokój.

W samym Paryżu przeszli 2 kandydaci rządowi, a 16 antyrządowych, a jak obliczają, przy ściślejszych wyborach w Paryżu otrzymają jeszcze rządowi kandydaci 10, a antyrządowi 12 mandatów.

Minister handlu Millerand nie został wybrany. Między wybranymi dotychas są: prezydent izby deputowanych Deschanel; były jeneralny gubernator Indochin Doumer, Méline, Cavagnac; wszyscy ministrowie, którzy byli deputowanymi, z wyjątkiem Milleranda, socjalista Jaures, nacjonalista Lasies, radykalista rządowy Leon Bourgeois; socjalista Pressense i Rejnach przychodzą do ściślejszych wyboorów; wybrany również antyministerjalny kandydat Flourans.

W Algierze wybrany ministerjalny republikanin Colin 9583 głosami; dotychczasowy deputowany Drumont otrzymał 8682 głosów.

Paryż 27 kwietnia. Wynik ostatnich wyborów jest taki, że Paryż wybrał nacjonalistów, prowincja zaś republikanów.

Paryż 27 kwietnia. Cassagnac przepadł w departamencie Grys-Labori a przyjdzie do ściślejszego wyboru w dapartamencie Seine et Marne.

Dziś rano ogłoszono rezultat dokonanych wyborów. Dotychczas znanym jest wynik w 556 okręgach, z tego wybrano 242 posłów ministerjalnych, a 156 antiministerjalnych. W 171 okręgach odbędzie się wybór ściślejszy.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 28 kwietnia.

(Telefonem).

Koło polskie odbyło dziś przed południem posiedzenie. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, p. Stwiertnia uzasadniał swój wniosek o subwencję rządową na cele uzdrowotnienia m. Stanisławowa. Poseł Stojałowski uzasadniał taki sam wniosek dla m. Tarnowa, a p. Roszkowski dla miast Stryja, Sambora i Drohobycza. Nad sprawą tą rozwinęła się obszerna dyskusja.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Złożenie przysięgi.

Wiedeń 28 kwietnia. Poseł Józef hr. Wodzicki złożył dziś w ręce cesarza przysięgę, jako tajny radca. Przy przysiędze tej interwenjował minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Zgromadzenie socjalistyczne.

Kraków 28 kwietnia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie ludowe, urządzone przez partję socjalno-demokratyczną. Uchwalono w dniu 1 maja nie pracować i obchodzić uroczyście święto robotnicze. Robotnicy kominiarscy uchwalili również 1 maja świątkować.

Dziś odbędzie się drugie zgromadzenie ludowe w sprawie obchodu 1 maja.

Handlowe pismo fachowe.

Kraków 28 kwietnia. Zgromadzenie stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie oświadczyło się za wydawaniem fachowego pisma dla młodzieży handlowej.

„Sokół" krakowski.

Kraków 28 kwietnia. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa gimnastycznego „Sokół", w sprawie zmiany statutów. Projektowane zmiany obejmowały uzupełnienie zakresu działania towarzystwa, sposób prowadzenia obrad na walnem zgromadzeniu, zmianę zakresu działania sądu honorowego. Zmiany te uchwalono.

Rokowania pokojowe.

Londyn 28 kwietnia. Do *Daily News* donoszą, że gen. Delarey i inni komendanci boerscy jeżdżą od oddziału do oddziału i żądają głosowania. Dziennik ten donosi dalej, że nadzieje zawarcia pokoju są bardzo małe.

Kraków 28 kwietnia. Dzisiaj spadł termometr poniżej zera. Lód pokrył rynsztoki. Mróz wyrządził szkody roślinności. Wczoraj przez cały dzień padał śnieg.

Petersburg 28 kwietnia. Ministerstwo oświaty postanowiło utworzyć katedry bakterjologji na wydziałach lekarskich wszystkich uniwersytetów i instytutów weterynaryjnych.

Kronika z ostatniej chwili.

Izba handlowa. Skrutynium przedpołudniowe: Z 3 kategorji handlu, z całego okręgu izby handlowej wyszli: Stanisław Bardasz i dr. Adolf Lilien. Ciąg dalszy skrutynium po południu.

Powiatowa kasa chorych w Krakowie. W niedzielę odbyło się w Krakowie walne zebranie delegatów i reprezentantów powiatowej kasy chorych w Krakowie; przewodniczył prezes inżynier Bociański. Stan funduszu rezerwowego w gotówce wynosił za 1901 sumę 33.811 złr. 43 ct., czyli pomimo niepomyślnego roku wykazano przyrost w gotówce o kwotę 1529 złr. Uchwalono jednomyślnie wydziałowi absolutorjum, a rezygnacji p. Bociańskiego z prezesostwa nie przyjęto.

Kawiarnia Wiedeńska straciła swoją właścicielkę. Genowefa Sieberowa, jedna z typowych, całemu miastu znanych postaci, zmarła wczoraj w 84 roku życia. Przez Wiedeńską kawiarnię, która prawdziwie lwowską tylko była specjalnością, w ciągu przeszło półwiekowego jej istnienia, przesunął się Lwów cały, a w jej murach rozegrała się część historji i miasta i kraju. Tutaj schodzili się na poufne narady członkowie pierwszego galicyjskiego sejmu, tu było miejsce schadzki powstańców, tu, w tylnym, ciemnym pokoiku, snuto plany tworzenia legjonów polskich w czasie ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny. Po stronie drugiej, w wielkiej, jasnej sali, dzwonili szablami i ostrogami generałowie i oficerowie armji austrjackiej, ani przypuszczając, co się za ścianą planuje. Przy oknach od strony Wałów betmańskich zasiadali przy gazecie poważni obywatele, wyżsi urzędnicy, arystokracja pieniężna i biurokratyczna.

Było tak długi lat szereg. Kawiarnia wiedeńska była sercem inteligentnego Lwowa. Ze śmiercią właściciela jej, Siebera, kiedy przeszła na własność pozostałej po nim wdowy, kawiarnia poczęła upadać. Nie to, by zmniejszył się w niej ruch gości i ustało życie, ale odmieniło się ono. Poznikały z niej z czasem złotem szyte mundury generałów, znikła w ciemnym pokoiku konspirująca młodzież, emeryci wymierali, a nie zjawiali się inni na ich miejsce, wreszcie i brzęk szabel oficerskich coraz rzadziej słyszeć się dawał, a miejsce tych gości zajęli inni, tłum czarny, kłócący się, tłum czarnej giełdy, który z czasem zdobył sobie przebojem stoliki kawiarni i gęsto je obsiadł, napełniając sale żargonem i gryzącym oczy dymem kiepskiego tytoniu. Staruszka Sieberowa widziała to, ubolewała nad zmianą stosunków, ale zapobiedz temu nie miała odwagi. W czarnym czepku, jakby wykrojonym z portretu z XVII wieku, dreptała poczciwa staruszka już o godzinie pół do 5 rano do pokoju służby, do kuchni, budziła śpiochów, wydawała dyspozycje i była co rana pierwszą w kawiarni.

Zmarła była osobą bardzo nawet zamożną i znaczną część swoich dochodów obracała na filantropijne cele. Ponieważ dzieci nie pozostawiła, przechodzi majątek na najbliższych jej krewnych, którzy, o ile kawiarnię dalej w swoim zarządzie prowadzić zechcą, starać się powinni o pozbycie się z niej czarnej giełdy, owych wprowadzonych przez nią klabrjaszów, dardłów, owej setki zagadkowych indywiduów, które tu cały dzień siedząc bezczynnie, na ludzką łatwowierność i naiwność polują. Skoro się tego balastu pozbędą, wrócą wiedeńskiej kawiarni dawne jej świetne czasy i tradycje lat dawniejszych.

Furjes poniedziałkowa. Michał Makarewicz i Józef Pawłowski, uniesieni poświąteczną furją wpadli bez zgoła żadnego powodu do mieszkania Piotra Szydlaka, przy ulicy Zamarstynowskiej l. 27, wybili mu 16 szyb, wyłamali ramy w oknach i pobili po twarzy staruszkę matkę Szydlaka. Następnie napadli na ulicy Zamarstynowskiej wyrobnika, Macieja Gancarza, pobili go, podarli na nim ubranie i wyrwali mu z rąk dwa klucze, potem kapralowi od muzyki 80 pp. Michałowi Policzowi, wyrwali pałasz z pochwy, a jego samego pobili po twarzy. Dalej w szynku pod l. 30 przy ulicy Kleparowskiej rozkazali sobie podać jadło i trunki i urządziwszy sobie „lukullusową" ucztę z kiełbasy, wódki, kwargli i piwa, wyszli nic nie zapłaciwszy, grożąc gospodarzowi, że mu szynk zdemolują, jeśli się ich o pieniądze upominać będzie.

Stąd udali się na ulicę Źródlaną i spotkawszy przechodzącą ulicą zarobnicę Katarzynę Szpinakowską, pobili ją tak, że upadła na ziemię. Porozbijawszy konewki, jakie Szpinakowska niosła, udali się na Żółkiewskie, tu jednak spotkali się już z agentem policyjnym Spangiem, który uwiadomiony o awanturach, na czele 3 policyjnych żołnierzy pospieszył przeciw nim i spotkawszy ich, wydał im walną bitwę. Długo chwiało się zwycięstwo, wreszcie Spang zawładnął miotającymi się jak furje awanturnikami i odstawił obu do aresztów.

Ognie kominowe sygnalizowano dziś o godzinie 9 rano z domu pod l. 18 przy ulicy Szpitalnej i o godzinie wpół do 12 w południe z kamienicy arcybiskupiej w Rynku l. 9.

Rozmaitości.

Metale jako materjał palny — to było tematem prelekcji słynnego fizyka, sir Roberta Austen, w Royal *Institution* w Londynie. Wykazał on mianowicie, że można użyć metali jako paliwa, tylko, że produkta spalone, nie przechodzą w stan gazowy. Wartość palna ich jest jednak znacznie mniejsza od wartości węgla. Węgiel daje przy spaleniu 8080 kaloryj ciepła, glin 7150, magnezja 6000, nikiel 2200, żelazo tylko 1790, miedź 600 kaloryj, ołów 240 srebro zaledwie 30 kaloryj. Dalcko jeszcze do palenia metalami i nie bardzo zachęcające cyfry skuteczności, ale któż wie? — może gdy wyczerpią się już pokłady węgla, będziemy palić metalami. Niechaj się czytelnicy snują dalsze obrazy na ten temat...

Szczyt reklamy. Londyński dziennik *Sun* przygotowuje olbrzymi numer na dzień koronacji i pragnąc mu zapewnić powodzenie, dopuszcza się niesłychanej, bezczelnej reklamy. W jednym z ostatnich numerów pomieszcza taki „entrefilet" w formie odpowiedzi od redakcji: „Dochodzą nas pogłoski, iż król Edward redaguje nasz numer koronacyjny. Musimy temu zaprzeczyć. Jakkolwiek monarcha interesuje się żywo tem wydawnictwam, ale nie będzie go redagował".

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 kwietnia.

(fr.) Ostatni bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego konstatuje, że obecnie zapasy kuszcowe tego banku są większe, niż cały obieg banknotów. Zapasy kruszcowe wynoszą bowiem przeszło 1,421 miljonów koron, a cała cyrkulacja banknotów tylko 1475 miljonów. Świadczy to o małem zapotrzebowaniu pieniędzy, a tem samem o upadku życia handlowego i przemysłowego. Sfery giełdowe zaczynają znów niepokoić się przyszłością przemysłu cukrowego w Austrji, którą to kwestję poruczono na ostatniem posiedzeniu rady państwa. Horoskopy są bardzo smutne. Na giełdzie nastało znów pogorszenie, spekulacja popadła w dawną apatję, a kursa niemal wszystkich papierów obniżyły się.

— **Wiedeń** 28 kwietnia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9·24 do 9·26, na maj-czerwiec od 9·04 do 9·05, na jesień od 8·07 do 8·08; żyto na wiosnę od 7·48 do 7·50, na maj-czerwiec od 7·28 do 7·29, na jesień od 6·90 do 6·92; kukurydza na maj-czerwiec od 5·12 do 5·13, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·26 do 5·28 owies na wiosnę od 7·— do 7·03, na maj-czerwiec od 7·— do 7·01, na jesień od 6·20 do 6·22 rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·35 do 12·40 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Zimno.

— **Budapeszt** 28 kwietnia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 8·91 do 8·92, na październik od 7·93 do 7·94 żyto na kwiecień od —·— do —·—, na maj od —·— do —·—, na październik od 6·65 do 6·66; owies na kwiecień od —·— do —·—, na maj od —·— do —·—, na październik od 5·85 do 5·86; kukurydza na maj od 4·84 do 4·85, na lipiec od 5·01 do 5·02; rzepak na sierpień od 11·95 do 12·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie przyjemniejsze. Zimno.

Wiedeń 28 kwietnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·27, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·75 Akcje austr. zakł. kred. 671·50, Akcje węg. zakł. kred. 688·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 547·—, Akcje Bankvereinu 453·—, Akcje Länderbanku 426·—, Akcje kolei państw. 662·75, Lombardy 59·—, Akcje kolei Elbethal 461·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 376·50 Akcje Rima Muranji 508·— Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107·50 Ruble 253·25 Usposobienie spokojne.

Berlin 28 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211·—, Tow. dyskontowe 187·50. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 kwietnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. P. Miączyński z Kijowa. T. Sroczyński z Jasła. G. Mac-Garvey z Marjampola. K. Horodyski z Zabiniec. M. Krynicki z Sambora. R. Wisłocki z Krasnosiółki. M. Misiński z Tarnopola. A. Garapich z Zagórza. Ks. M. Struś z Nastasiowa. J. Moysa z Rosochacza. R. Winnicki z Turady. J. Aksentowicz z Danilcza. W. Korostyński z Sokala. M. Mache z Jasła.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Gedroyć z Mostów Małych. Hr. Ożarowski z Wysocka. B. Jawornicki z Krakowa. S. Śliwiński ze Schodnicy. Fr. Bietkowski z Tustanowa. Fr. Klebauer z Wiednia. J. Janicki z Głębokiego. W. Haładewicz ze Złoczowa. K. Polański z Rudnika. J. Rozborowski z Bukaczowiec. S. Mareszowa z Komarówki. A. Wołkowski ze Strzyżowa. J. Ujejski z Hlewisk. Dr. J. Krzyżanowski z Buczacza. H. Urich z Wiednia. M. Mirchow z Wiednia. M. Weiss z Podwołoczysk. J. Zukermann z Synowudzka. G. Bubitschek z Pragi. S. Pawlikowski z Bereźnicy Król. W. Staymetz z Londynu. J. Wolfinger z Budapesztu.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedek d. 28 kwietnia o godz. 7 wieczorem.

Wznowienie!

URZĘDOWA ŻONA

sztuka w 5 aktach, według noweli A. H. Savage'a.

OSOBY:

Wielki książę Gregor Gregorowicz	p. Antoniewski
Konstanty Welecki, radca cesarski	p. Kwiatkiewicz
Olga, jego żona	pni Węgrzynowa
Zofja, jego córeczka	pna Jankowska
Sasza Welecki, rotmistrz	p. Nowacki
Borys Welecki, kapitan	p. Kliszewski
Księżna Palicyn	pni Otrembowa
Teodozja, jej córka	pna Mrozowska
Hrabina Ignatiew	pni Rotter
Artur Lenox, były amerykański pułkownik	p. Feldman
Nieznajoma	pni Bednarzewska
Major Petrow	p. Węgrzyn
Porucznik Szewicz	p. Hierowski
Baron Friedrich	p. Chmieliński
Panna de Lannay, guwernantka u Weleckich	pna Nałęcz
Obcy mężczyzna	p. Adwentowicz
Garson hotelowy	p. Stanisławski
Ajent pierwszy	p. Solski
Ajent drugi	p. Podgórski
Pani Lenox	pna Wojnowska

Sambelani. Adjutanci. Panowie. Panie. Podróżni. Wychodźcy. Tragarze. Służba. Kelnerzy.

NEKROLOGJA.

†

PETRONELA SROKA

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 27 kwietnia br. przeżywszy lat 67.

Pogrzeb odbędzie się dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 3-iej po południu z domu żałoby przy ulicy Gosiewskiego l. 2 na cmentarz Janowski, na który to obrzęd wszystkich znajomych i pobożnych chrześcjan się zaprasza.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

†

MAGDALENA z Kintziów MÜLLER

właścicielka dóbr

zmarła we Lwowie dnia 26 kwietnia br. po krótkich a ciężkich cierpieniach, w 74 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 29 kwietnia br. o godzinie 2-ej po południu w Błyszczywodach, w powiecie żółkiewskim, dokąd zwłoki przeprowadzone i w grobie na menonickim cmentarzu familijnym pochowane zostaną.

W smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuki.

„Concordia" A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(44

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— Od niego? — zapytała. — Czy znów ze słowem nienawiści lub ze słowem... groźby pan przyszedł?

— Z misją pojednania przychodzę do pani.

— Ach!

Odblysk radości zajaśniał w oczach Solange i prawie pieszczotliwym głosem dodała:

— A więc słucham pana. Czas najgwałtowniejsze uczucia łagodzi. Przyznaję, nienawidziłam z całej duszy Jana Gallois. Oburzały mnie jego oszczerstwa. Lecz... zapominam... Był nieszczęśliwy i może jest nieszczęśliwą ofiarą pomyłki. Lecz nie powinien był do mnie mieć żalu za niesprawiedliwość losu.

Katter pochylił głowę, lecz z pod gęstych rzęs śledził wyraz twarzy przewrotnej istoty.

— Niech tak będzie, proszę pani — rzekł w końcu. — Spełnię powierzone mi polecenie...

...Doktor Jan Gallois interesuje się losem dziecka swojej siostrzenicy, która jest także pani siostrzenicą. Marja-Regina Gallois była córką przybraną mojego brata i szefa Toma Stronga, zaginionego tajemnicze więcej niż przed rokiem.

— Ach! — rzekła pani Langlais, jak gdyby zawiedziona.

Katter mówił dalej:

— Ażeby dać pani zrozumieć doniosłość zamiarów pana Gallois, muszę panią zawiadomić, że z powodu zniknięcia pana Stronga, doktor odebrał sumę pięćdziesiąt miljonów, plus trzyletni procent, która przypadała mu ze spadku po wuju, nieboszczyku Pawle Gallois, założycielu naszego domu handlowego, co przedstawia ściśle pięćdziesiąt siedm i pół miljona.

— A ja myślałam, — przerwała Solange — że pan Gallois, jako skazany, nie może odebrać tej sumy.

— We Francji, być może, lecz w Ameryce... W dodatku nasz bank nie wchodził w takie subtelności. Warunek był formalny. Skoro zabrakło pana Stronga, my powinniśmy wypłacić. Ja sam tego się podjąłem.

— Pięćdziesiąt siedm miljonów dla skazanego na śmierć! — drwiła Solange. — Co on z tem zrobi?

— Rzeczywiście, zagadka, trudna do rozwiązania, — rzekł Katter wybuchając śmiechem, — tem trudniejsza, że biedny doktor bardzo chory i nie może używać swojej wielkiej fortuny. Otóż, z tego powodu, Jan Gallois pragnie zbliżenia z panią i mnie zrobił ambasadorem.

Żona bankiera odezwała się z powagą:

— Ja z kolei muszę pana zawiadomić, że słuchając go, za wiele może sobie pozwalam; mąż mój bowiem nie tolerowałby tej rozmowy. Wstrętne mu jest nazwisko Jana Gallois. Wie, jakie oszczerstwa ten człowiek na mnie rozpuszczał, a gdyby podejrzewał, o czem rozmawiamy, prosiłby, żeby pan bezzwłocznie dom nasz opuścił.

Katter pokręcił głową z powątpiewaniem i uśmiechnął się dwuznacznie.

— Nie wierzę temu — rzekł. — Pan Langlais nie może nie pamiętać, że odebrał siostrzenicę ego, Marję Reginę, z rąk pana Stronga, którego ja jestem przedstawicielem upoważnionym, aż do nowego rozporządzenia. Wysłuchałby mnie zatem pan Langlas, jestem pewny, uważnie, chodzi bowiem właśnie o szczęście tej siostrzenicy i jeżeli pani życzy przywołać go...

— Wolę nie próbować...

— Zmuszony tedy jestem poprzestać na pani zdaniu. Jakąż odpowiedź mam zanieść Janowi Gallois?

Katter podniósł się i mówił, jak gdyby zabierał się do odejścia.

— Powie pan temu człowiekowi — odpowiedziała Solange wyniośle — że takie kwestje traktuje się osobiście pomiędzy interesowanymi. Przewiduję bowiem żądanie doktora. Będzie chciał od nas zwrotu siostrzenicy.

— Rzeczywiście, ma zamiar żądać, aby Marja-Regina dzieliła swój czas na pobyt u was i u niego. Takie żądanie, zdaje się, można przyjąć, skoro pochodzi od człowieka, który ma zamiar z tego dziecka zrobić swoją jedyną spadkobierczynię.

— Będzie nią i bez tego! — zaśmiała się wstrętna kobieta.

Katter zaczął się znów śmiać z pewną złośliwością w stalowem spojrzeniu.

— Czyż pani nie mówiła przed chwilą, że podług praw francuskich, skazany nie może odebrać żadnego spadku? Z tego samego powodu nie może zrobić testamentu, a że dotknięty jest śmiercią cywilną, majątek jego może przejść na tego, którego on wybierze.

— Wierzę, — odpowiedziała Solange — lecz trwam przy tem, żeby widzieć się osobiście z doktorem Gallois.

— Jak się pani podoba. W każdym razie nie mógłbym podjąć się takiego zlecenia. Chciej pani dać mi list własnoręczny, który oddam interesowanemu i wskażę gdzie i kiedy pani odpowiedź przesłać.

Solange zdawała się wahać. Był to krok ważny i pod pewnym względem kompromitujący.

Utkwiła w oczach Kattera wzrok badawczy, lecz ten ani na chwilę nie zmienił obojętnego wyrazu twarzy.

Wtedy, zadowolona widocznie z badania, przystała na żądanie.

— Chciej pan zaczekać parę minut — rzekła. — Przyniosę list, o który panu chodzi.

Wyszła, zostawiając Kattera stojącego przy kominku i przypatrującego się sprzętom bogatym.

Na chwilę „metys" zapadł w głęboką zadumę. Z głową opuszczoną na piersi, zapewne oddał się smutuym myślom i nie spostrzegł, że drzwi się otworzyły.

Wbiegła Maraja-Regina, wołając:

— Ciotko, ciotko, Klarunia odzyskała przytomność. Zdrowa już zupełnie.

Zamyślony gość zadrżał na dźwięk tego głosu, obrócił się i patrzył na dziecko oczami rozradowanemi.

Regina ze swej strony stanęła na jego widok, gotowa przeprosić za gwałtowne wejście.

Lecz jak tylko spojrzała na twarz gościa, oniemiała, a potem podbiegła z rączkami wyciągniętemi.

Porwał ją w objęcia, przycisnął do piersi i pocałował w czoło.

(Ciąg dalszy nast.)

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.